

niedziela, 10.10.2021

„Jednego ci brakuje” (Mk 10,17-30)

Słowa Ewangelii według Świętego Marka

Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»

Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę».

On Mu odpowiedział: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości».

Wtedy Jezus spojrzał na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.

Wówczas Jezus spojrzał dookoła i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno tym, którzy mają dostatki, wejść do królestwa Bożego». Uczniowie przerazili się Jego słowami, lecz Jezus powtórnie im rzekł: «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego».

A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: «Któż więc może być zbawiony?»

Jezus popatrzył na nich i rzekł: «U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe».

Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą».

Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr, matki, ojca, dzieci lub pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, siostr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym».

„Jednego ci brakuje” (Mk 10,17-30)

W Markowej relacji o spotkaniu bogatego młodzieńca z Jezusem pojawia się trzykrotnie liczebnik „jeden”, który w języku greckim występuje w trzech rodzajach (męskim, żeńskim i nijakim): heis, mia, hen. W tłumaczeniu niekoniecznie będzie on zawsze oddawany jako liczebnik. W Mk 10,17 heis przyjmuje sens „jakiś, pewien” człowiek. W 10,18 służy podkreśleniu jedyności Boga jako Tego, który „sam jeden (heis) jest dobry”. Dopiero w 10,21 Jezus używa tego słowa w znaczeniu liczebnikowym, stwierdzając, że młodzieńcowi „jednego (hen) brakuje”. Odwołując się do wystąpień tego liczebnika w dzisiejszej Ewangelii, szukajmy odpowiedzi na pytanie o to, czego brakuje młodzieńcowi. W punkcie wyjścia pozostaje on kimś nieokreślonym, co wynika z nazwania go mianem heis – „pewnym” człowiekiem (10,17). On sam w rozmowie z Jezusem mówi o sobie jako młodym człowieku, który ściśle zachowuje przykazania (10,20). Ewangelista, komentując jego odejście od Jezusa, dopowie, że „miał wiele posiadłości” (10,22). Trzy zatem rzeczy składają się na charakterystykę jego osoby: młodość, posłuszeństwo Prawu i bogactwo. Młodość jest czynnikiem przemijającym, jakkolwiek odgrywa

istotną rolę w jego spotkaniu z Jezusem. Mimo określonego statusu społecznego (pobożny i majątny Żyd) młodość skłania go do stawiania sobie fundamentalnych pytań o życie, o dobro czyniące życie szczęśliwym, o możliwość cieszenia się życiem wiecznym. Umiejętność stawiania tego rodzaju pytań, jak również gotowość do szukania odpowiedzi na nie, stanowi o naszym byciu młodym niezależnie od metryki urodzenia. Są pewne pytania, które będą towarzyszyły nam przez całe życie, będą mobilizowały do szukania czegoś więcej, będą poszukiwaniem prawdy o życiu. Bez tych pytań i próby odpowiedzi na nie pozostaniemy tylko heis – „jakimś, pewnym” człowiekiem pozbawionym tożsamości, poczucia swojej wartości, świadomości celu swego życia, nawet jeśli naszą wizytówką uczynimy nasz stan posiadania i perfekcyjność w tym czy innym obszarze życia. Przed młodzieńcem stoi odkrycie nie tylko własnej tożsamości, ale również Jezusa. Nazywa Go „nauczycielem dobrym” (10,17). W jego ustach brzmi to jak zwrot grzecznościowy, jakkolwiek nazwanie Jezusa „dobrym” jest być może podyktowane chęcią schlebienia Mu i pozyskania Jego życzliwości. Jezus nie odpowiada na jego pytanie o sposób osiągnięcia życia wiecznego, lecz sam stawia mu pytanie: „Czemu nazywasz Mnie dobrym?”, by uświadomić mu, że „nikt nie jest dobry, jeśli nie sam jeden (heis) Bóg” (10,18). Jezus nie zaprzecza, że jest „dobry”, ale zachęca młodego człowieka do wmyślenia się w to, co przed chwilą powiedział. Skoro Jezusa nazywa „dobrym”, a jedynym „dobrym” jest Bóg, to młodzieniec musi wyciągnąć odpowiedni wniosek co do osoby Jezusa, jak i do odpowiedzi, której mu Jezus udzieli. Pytanie tylko, czy młodzieniec rozpoznał Jezusa, skoro odpowiadając Jezusowi, nazywa Go już tylko „nauczycielem” (10,20). W naszym zwracaniu się do Jezusa nie brakuje również różnorodności słów i zwrotów, które oddają prawdę o Jezusie. Istotne jest, by prawda teologiczna przekładała się na prawdę egzystencjalną przemieniającą nasze życie. Jeśli Jezus jest Bogiem, to Jego głos nie jest głosem jednego z wielu nauczycieli w tym świecie. Nie jest to też tylko głosem wymagającym od nas posłuszeństwa, gdyż tym, co przemienia nasze życie, jest miłość Jezusa do każdego z nas. Tego właśnie doświadczenia Bożej miłości brakuje młodzieńcowi. Na jego deklarację o zachowywaniu przykazań Jezus odpowie: „Jednego (hen) ci brakuje” (10,21). Owo „jedno”, którego brakuje młodzieńcowi, to relacja do Boga, rozpoznanie w Bogu źródła wszystkiego tego, kim jest i co posiada. Jezusowi nie chodzi o postawienie mu jeszcze jednego zobowiązania, analogicznego do przykazań, mimo że kieruje do młodzieńca wezwaniem: „sprzedaj, rozdaj, pójdz za Mną” (10,21). By zrozumieć sens tego polecenia, potrzeba zwrócenia uwagi na gest Jezusa, który poprzedza te słowa, a który jest kluczem do ich interpretacji. W tekście greckim czytamy dosłownie, że „Jezus, spojrzawszy na niego, umiłował go” (10,21). Jezus „umiłował go”, czyli obdarował sobą, ofiarował się dla niego, niejako antycypując to, co wydarzy się w godzinie krzyża, kiedy to „umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Młodzieniec stoi wobec miłości Jezusa – zatem dając ze swego życia, nic nie traci, ale wszystko otrzymuje. „Brakuje ci jednego” – to „jedno” to miłość Jezusa, na którą musi się otworzyć, musi ją przyjąć, by osiągnąć życie wieczne. Tak jego tożsamość staje się określona. Tym, co definiuje prawdziwie człowieka, co odsłania prawdę o jego osobie i o jego pełni, jest sam Jezus, który mówi: „przyjdź i pójdz za Mną” (Mk 10,21). Jezus mówi te słowa w drodze do Jerozolimy, która jest drogą krzyża, ogołocenia i miłości, prowadzącą do życia i zmartwychwstania. Człowiek staje się bogaty, gdy wchodzi na drogę Jezusa, gdy przyjmuje Jego styl życia: krzyża, ofiary, miłości i służby. „Jednego ci brakuje”, słyszy młodzieniec. Czego brakuje w naszym życiu? W jaki sposób postrzegamy, określamy siebie wobec innych? Jakie pytania nurtują nasze serca? Młodzieniec odszedł zasmucony (10,22), ale jego historia spotkania z Jezusem jest wciąż pisana przez nasze życie.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"]/[siteorigin_widget]